

O tym jak Wisłok królową Jadwigę uratował

Dawno, dawno temu, kiedy ogromne lasy porastały naszą piękną ziemię rzeszowską, kiedy w Mieście Rzeszowie budowano dopiero kościół farny, gdy nie było jeszcze ani kamienic, ani dróg bitych kamieniem utwardzonych, kiedy podróżowało się po drogach błotnistych, poprzez wertepy, drewniane mostki i rzeczne brody, poprzez lasy porastające okolice, jechała z Łańcuta przez Rzeszów ku Krakowowi królowa Jadwiga, żona króla Władysława Jagiełły, późniejsza święta. W okolicy Trzebowniska napadła ją duża wataha zbójców, a widząc bogate karety, damy dworu pięknie odziane, paziów i ludzi z orszaku królowej wielce dostatnio wyglądających, spodziewali się bogatego i łatwego łupu. Orszak królowej by ująć pogoni przeprowił się przez Wisłok i pędził co koń wyskoczy przed siebie, a goniący go rabusie to zbliżali się do królewskiej karety, to zostawali z tyłu. Działo się to za sprawą Wisłoka, który broniąc królowej przed rabusiami drogę skutecznie im utrudniał i pościg opóźniał, wijąc się zakolami, zapelniając zapadającą się ziemię wodą, coraz to nowym nurtem na drodze ich stając. Królowa uszła pogoni, rabusie nie dogonili orszaku, a na terenie wsi Strażów, Łąka, Palikówka, Trzebownisko, a także pod Rzeszowem, dzisiaj już zarośnięte ostało się wijące się zakolami Stare Wisłoczysko, które szumem szuwarów i trzciny opowiada o tym, jak Wisłok Świętą Królową Jadwigę przed bandytami obronił.

Podobna wersja tej legendy znajduje się w książce Andrzeja Karczmarszewskiego „Podania i legendy z terenu Małopolski południowo-wschodniej” Rzeszów 1981 na str. 66 i nosi tytuł „Stare Wisłoczysko”. Opowiadał ją drowi Andrzejowi Karczmarszewskiemu w roku 1979 Józef Szczepaniak ur. w 1898 roku zamieszkały w Trzebownisku.

Marek Czarnota